



Prawniczka Camorry #4

EGZEKUTOR

„Nie jestem Morettim, nie mam duszy, serca ani wyrzutów sumienia.
– Ostatnie zdanie wymówił głosem, który mógłby należeć
do samego diabła”



ANNA FALATYN

Copyright ©
Anna Falatyn
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Anna Strączyńska
Korekta:
Anna Grabowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-930-1

ANNA FALATYN

EGZEKUTOR

PRAWNICZKA CAMORRY #4

OŚWIĘCIM 2022

ROZDZIAŁ 1

Moskwa, Rosja

Październik 2021

Nocny przelot nad Moskwą zawsze dostarczał niezapomnianych wrażeń i zapewniał imponujące widoki. Miasto przepychu i kiczu niezaprzeczalnie wyróżniało się na tle innych światowych metropolii. Podczas podchodzenia do lądowania uważni obserwatorzy mogli nawet dostrzec zarys Kremla. Jednak dla wielu Rosja już dawno przestała być wyjątkowa. Stała się szara, pozbawiona blichtru i majestatu. *Jeśli nie mieszasz się w politykę, twoje życie jest cudowne*, a polityka już od dekad kroczyła ramieniem z moskiewskim dziedzictwem, jakim była brać sołncewska. Organizacja zrodzona w jednej z zaniedbanych robotniczych dzielnic, tajemniczy byt uznany przez FBI za najpotężniejszą i największą maszynę mafijną na świecie. Podobno nieaktywna od lat dziewięćdziesiątych, podobno przereklamowana.

Rosyjska brać dla szarych, zewnętrznych obserwatorów znana jako rosyjska bratwa, nie jest nazwą własną całej rosyjskiej przestępczości zorganizowanej. *Brać* to zbiór, *brać* to kolektyw. *Brać* to historia zrodzona w carskich podziemiach. Przed laty stali przeciwko państwu, dziś są z nim w idealnej koegzystencji. *Worowski mir*¹ umarł już dawno, a wraz z nim zasady, warto-

¹ Rodzaj subkultury. Członków mafii rosyjskiej nazywano worami, a ich organizację zakonem. Ich początku należałoby szukać w przedcarskiej Rosji, w której zaczęło tworzyć się podziemie, rozbudowywane aż do czasów Związku Radzieckiego. Na czele podziemia stało wówczas bractwo nazywane „wory w zakonie”. Byli to ludzie kierujący się kodeksem i zasadami moralnymi, które w wielu przypadkach były bardzo wypaczone. Sprzeciwiali się reżimowi, budowali własny wewnętrzny porządek (przyj. aut.).

ści i przesłanki istnienia. *Wor w zakonie*, oznaczający niegdyś po prostu złodzieja przestrzegającego zasad, nie był wcale szefem grupy, nie był najtwardszy, najbogatszy, najbardziej krwawy. Był sędzią, nauczycielem, wzorem. Król złodziei, rosyjski Robin Hood walczący z systemem, sprzeciwiający się armii, plujący na reżim. *Wory w zakonie* przetrwali Stalina, zimną wojnę, rozpad Związku Radzieckiego. Pokonały ich kanibalistyczny kapitalizm i chęć coraz większego zarobku. Tylko nieliczni potrafili odnaleźć się w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości i zamienić sportowe ubrania na garnitury. Zniknęła granica pomiędzy „światem worów” a światem pozostałych. Zostali rakieterzy², przemytnicy, biznes narkotykowy. Na czele stanęli ludzie interesu, dla których priorytetem stało się nakręcanie maszyny pieniędzy i wpływów. Dlatego też *brać* opuściła pielesze mateczki Rosji i udała się na zachód w poszukiwaniu błogostanu finansowego i szerszych kręgów wpływów. Ameryka stała się ich złotym snem, dla którego zaprzędali duszę, a spuściznę *Zakonu* splukali w kiblu podczas kolejnego nalotu służb, razem z działką kolumbijskiego proszku.

Worowski mir stał się mitem, *złodziej* biznesmenem, *zakon* zwykłym burdelem.

Obecnie rosyjski świat przestępczy, tak jak i Rosja, jest bardzo podzielony. Przestał być monolitem, stał się siecią mniej lub bardziej elastycznych grup. Jedyne, co pozostało niezmiennie od czasów stalinowskiego reżimu, było sprawne i bezszelestne pozbywanie się ludzi niewygodnych, zdrajców, kolaborantów. Znikali bez śladu, rozplýwali się we mgle, rozpuszczali w kwasie, od środka wyżerał ich magiczny polon. Nie liczył się sposób, najważniejsze, że przestawali istnieć i nieśli wiadomość dla innych.

Nadawcą tej wiadomości był Alexander, a treść zawierała się w każdej linii ciętego gardła, w każdej połamanej czy odciętej kończynie. Mężczyznę mógł wynająć każdy. Pracował dla rządów

² Rakieter – wymuszający haracze (przyp. aut.).

i wpływowych biznesmenów, ale to właśnie organizacje przestępcze okrzyknęły go swoim ulubieńcem. Był jak najbardziej ekskluzywna dziwka, która zamiast nasienia toczy z ofiar krew, w wymyślny i wyrafinowany sposób wydobywając z nich ostatnie tchnienie.

Egzekutor w świecie mafii miał być kimś prestiżowym, nieuchwytnym, kimś, kto realizuje zadania, których nie podjąłby się nikt inny. Niestety większość grup uczyniła ich chłopcami na posyłki objającymi mordy drobnym dilerom, gdy ci przećpali towar zamiast go sprzedać. Alexander stanowił wyjątek. Był jak wolny elektron, osobny byt, niezwiązany z nikim ani niczym. Aż do czasu. Teraz egzekutor z włoskiej stajni po raz kolejny stał na rosyjskiej ziemi, łamiąc swoje zasady.

Zimne październikowe powietrze wręcz cięło skórę. Kiedy dotarł do hotelu przy ulicy Twerskiej położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Czerwonego, miasto tonęło w gęstej mgle. Rozejrzał się wokół. Nie wiedział, dlaczego ten kraj wywoływał w nim odrazę, przecież tak naprawdę go nie znał, bywał tu sporadycznie na wezwanie. Tym razem potraktował to jednak jak wakacje czy rozrywkę, oczyszczenie głowy i sposobność na osobiste spotkanie z Yurim Woronowem. *Rosyjska brać* stała się pewnego dnia kolejnym brzemieniem Alexandra. Związali go ze sobą niewidzialnym łańcuchem, którego przerwanie przyniosłoby krwawe konsekwencje. Istnieją układy, w których życie nie jest najmocniejszą kartą przetargową. Tak właśnie było w jego wypadku.

Po przekroczeniu progu hotelu natychmiast udał się do windy, a stamtąd do swojego pokoju. Tym razem nie pozostawił miejsca zakwaterowania przypadkowi. Tu znajdował się też jego cel: Olena Klimow. Kobiecie wydawało się, że jest nietykalna, ponieważ pełniła funkcję bankiera mafii. *Nasz bankier*, jak określała ją *brać*. *Nasz bankier dokonuje cudów*, mówili. Na lewe firmy zakładała służące do prania brudnych pieniędzy konta, które później były sprzedawane w dark webie, negocjowała kredyty, pomagała uniknąć kontroli przepływu sporych sum. Olena była

cudotwórcą, finansowym magikiem. Niestety i tacy zazwyczaj ulegają pokusie zarobienia większych pieniędzy.

Gdy Alexander dowiedział się, że chodzi o kobietę, w mig pojął, dlaczego to jego wybrali. Większość z nich kierowała się przestarzałą zasadą: nie zabijamy kobiet i dzieci. Dla Alexa zabicie kobiety lub dziecka nie stanowiło większego problemu. Już dawno przekroczył cienką granicę, zza której nie było odwrotu. Na wojnie giną ludzie. Śmierć nie patrzy na płeć ani wiek. Jedyne, czego potrzebował od Rosjanki, to nazwisko osoby odpowiedzialnej za pewne manewry gotówkowe.

Olena Klimow lubiła odpoczywać w hotelowym zaciszu, wijąc się w pościeli z kolejnymi kochankami. Według Alexandra Rosjanie nie ustępowali Włochom w kwestii gorącej krwi. Zamierzał szybko złapać Olenę w swoje sidła, a właściwie to ona miała myśleć, że złapała jego. Kobiety lubiły włoski styl niechlujnie rozpiętej koszuli i podwiniętych rękawów, jednak Alexa ten rodzaj nonszalancji w ubiorze doprowadzał do szału. W związku z chęcią dopasowania się do kobiecych upodobań musiał zrezygnować z noży na przedramionach. Pozostał mu jedynie jeden przy łydce, ale nie spodziewał się komplikacji, zwłaszcza że ta robota powinna być „czysta”, czyli bez krwi, bałaganu i niepotrzebnego chaosu.

Po godzinie od dotarcia do hotelu w nieskazitelnie białej koszuli i grafitowych spodniach zszedł do hotelowego baru, w którym zapewne już relaksował się jego cel. Mężczyzna omiół wzrokiem ludzi, przez chwilę zatrzymując się na odpowiedniej kobiecie. Gdy ich spojrzenia się spotkały, odwrócił się w drugą stronę. Musiał dać kobiecie impuls do działania i stać się zwierzyną. Nie czekał zbyt długo. Po paru minutach poczuł przy sobie czyjąś obecność, a w nozdrzach zatańczył zapach intensywnych damskich perfum. Natychmiast go zemdlilo.

– Włoch – wymruczała po angielsku, co brzmiało bardziej jak stwierdzenie niż pytanie. Wśród złotowłosych Rosjan trudno było ukryć ciemne włosy i oliwkową karnację mężczyzny.

– Włoch – odpowiedział z wyczuwalnym przekąsem.

– Interesy?

W końcu zaszczylił ją spojrzeniem stalowych, zimnych oczu.

– Interesy od jutra, dzisiaj odpoczywam. – Jego twarz rozjaśniła się w lekkim grymasie seksownego uśmiechu.

Tyle wystarczyło. Olena raczej nie należała do kobiet lubujących się w dłuższych grach wstępnych i rozmowach o niczym, gdyż jakby nigdy nic podsunęła pod dłoń Alexa zapasową kartę do pokoju, pochyliła się do jego ucha i wyszeptwała:

– Pokój pięćdziesiąt dziewięć, jeśli przed interesami masz ochotę się zabawić.

Alex nie zareagował, jedynie odprowadził ją wzrokiem, zanim zniknęła w przejściu do wind. Odczekał jeszcze kwadrans, po czym leniwie podniósł się z miejsca i ruszył tą samą trasą. Z kobietami takie sprawy szły mu zdecydowanie łatwiej niż z mężczyznami. Zabawy w kotka i myszkę dawały mu pewien rodzaj satysfakcji. To on miał nad ofiarą pełną kontrolę, a tego najbardziej potrzebował.

W kilka minut znalazł się przed apartamentem, otworzył drzwi kartą, a następnie wszedł. Mrok w środku natychmiast wyostrzył i pobudził zmysły. Alexander nie spodziewał się ataku, ale w jego branży nigdy niczego nie można być pewnym.

– Myślałam, że nie przyjdiesz. – Zmysłowy kobiecy głos drażnił uszy.

Alex i tym razem nie odpowiedział, czekał na kolejny ruch.

– Podobasz mi się – kontynuowała. – Nie mówisz za dużo, nie dopytujesz. Chcesz się tylko zabawić. – W paru kocich ruchach znalazła się tuż przed nim ubrana w hotelowy szlafrok.

Zanim przyszedł, zdążyła wziąć prysznic. Wyczuwalna woń żelu pod prysznic i szamponu drażniła śluzówki. Alex bez słowa wyciągnął dłoń i rozwiązał pasek szlafrocka, który rozsunał się na boki, ukazując nagie kobiece ciało. Przejechał kciukiem po linii szczęki Oleny, kierując się na wargi, po czym wsunął go do jej ust.

Rosjanka westchnęła z zadowoleniem i przygryzła delikatnie opuszkę, co jakiś czas smagając skórę językiem.

– A może ja chcę czegoś innego. – Wsunął kciuk głębiej, zataczał nim koła na podniebieniu. – Ssij – polecił, z satysfakcją obserwując, jak kobieta uwodzicielsko kręci biodrami. Pocierała udem o udo, mruczając przy tym kokieteryjnie. – Olena Klimow – wychrypiał w końcu, naciskając palcem na jej język z taką siłą, że ten wrzynał się w zęby. – Yuri Woronow cię pozdrawia.

Wolne palce powędrowały na tchawicę, wbijając się w nią przez skórę, a kobieta zaczęła wydawać charakterystyczne odgłosy duszenia się. Jej źrenice w jednej chwili wypełniły oczy, ciało w nieskoordynowanych ruchach zaczęło walczyć z nagłym brakiem powietrza. Z przerażeniem złapała Alexa za nadgarstek i wbiła w niego paznokcie.

– Może jednak porozmawiamy. Nie potrzebuję dużo – westchnął ze znużeniem. Wolną dłonią unieruchomił jej biodro i przyparł do ściany, żeby zastopować niekontrolowane szarpnięcia. – Jesteś nierozważna. Każdym ruchem coraz bardziej odcinasz sobie dopływ powietrza. Podasz mi nazwisko osoby, dla której kradłaś, a pomogę ci umrzeć w inny sposób niż przez uduszenie, bo to, że zginiesz, nie podlega dyskusji. Wybrałaś sobie najgorszy możliwy rodzaj.

– Wasil Sorokin – wymamrotała od razu, gdy poluźnił ucisk na krtani.

Tak gładko, tak prosto, pomyślał z przekąsem.

– *Spasiba, khoroshaya devochka*³ – szepnął miękko wprost do ucha, po czym przylgnął do niej całym ciałem.

Zanim jej wargi opuścił paniczny krzyk wzywający pomocy, Alex zacisnął na gardle całą dłoń. Sadystycznie wbił się palcami w skórę, skumulował na chwycie całą siłę. Przymknął oczy, kładąc głowę na swojej ręce, którą podpierał ścianę. Chwilę to potrwa, ale miał czas. Cały proces duszenia trwał około pięciu

³ *Spasiba, khoroshaya devochka* – (z ros.) Dziękuję, grzeczna dziewczynka (przyp. aut.).

minut. Alex w skupieniu wysłuchiwał chrapliwych bulgotów, zacieklej walki o każdy oddech, w myślach analizując kolejne fazy: duszność wdechowa, duszność wydechowa, tachykardia, sinica. Po około dwóch minutach ciało zaczynają nachodzić niekontrolowane drgawki. Serce zwalnia, żeby po chwili ponownie przyspieszyć z powodu porażenia nerwu błędnego. W wielu przypadkach dochodzi do niekontrolowanego uwolnienia potrzeb fizjologicznych.

Alexander spojrzał na siną twarz Oleny i odsunął się na długość ramion. Docisnął kobietę do ściany. Przez spory wysiłek i napięcie mięśni na ręce mężczyzny uwidoczniły się żyły. W tym momencie jego chwyt w pełni utrzymywał ją w pionie. Możliwe, że zaraz dojdzie do przerwania kręgów szyjnych, wtedy nie będzie się już musiał wysilać. W końcu rozluźnił dłoni, a bezwładne ciało osunęło się po ścianie i miękko opadło na podłogę. Serce podtrzyma czynność jeszcze przez około dziesięć do dwudziestu minut, ale dla Oleny już nie ma ratunku.

Przyjrzał się po raz ostatni otwartym, sinym ustom, gałkom ocznym, które pokrywały czerwone popękane naczynia krwionośne, po czym bezszelestnie opuścił pokój.

Sześćset dziewięćdziesiąta trzecia ofiara.

ROZDZIAŁ 2

Ciemność, którą Alex zastał w pokoju hotelowym, była odzwierciedleniem jego życia, w nim również panował głęboki mrok. Jednak mężczyźnie przestało to przeszkadzać, wolał pustą czernią od złudnego ciepła słońca, które i tak zaraz zajdzie.

Przy oknie dostrzegł kobiecą sylwetkę. Nie zdziwiła go jej obecność. Polina lubiła mieć kontrolę nad wszystkim, a najbardziej nad Alexem. Była jak drapieżnik nęcony zapachem świeżej krwi.

– Przyszłaś mnie zabić czy się stęskniłaś? – zapytał z przekąsem, mechanicznie spoglądając w kierunku stołu, gdzie leżały kabury z nożami.

– Szybko ci poszło – skwitowała. – Olena okazała się bardzo rozmowna?

– Polina, nie mam czasu ani ochoty na twoje gierki. Przyleciałaś za mną aż z Ameryki? Naprawdę?

– Nazwisko – poleciła oschle, ignorując jego uwagę.

– Nazwisko dostanie twój ojciec, jak się jutro z nim spotkam. Zaskoczona? – ciągnął, gdy zobaczył, jak kobieta przestąpiła z nogi na nogę. – Doskonale wiem, że przylecieliście trzy dni przede mną. Zastanawia mnie tylko po co, przecież ojczulek tak nienawidzi wracać na stare śmieci.

Usta Poliny wykrzywił grymas niezadowolenia, ale prawie natychmiast odzyskała rezon i odwróciła się przodem do okna, jakby w ten sposób chciała zamaskować swoją chwilową słabość.

– Problemy, Aleksandr. Problemy – westchnęła z dozą dramatyzmu. – Nazwisko.

– Już powiedziałem – powtórzył leniwie. – Nazwisko za rozmowę z ojcem.

– Czego od niego chcesz?

– Ile razy mam powtarzać? Chcę ustalić reguły naszej współpracy. Yuri chyba zbyt dosadnie ją interpretuje. Nie będę latał po całym świecie i zajmował się płótkami – syknął poirytowany przedłużającą się bezsensowną rozmową. – Boisz się, że go zabiję, a ty nie będziesz przygotowana do przejęcia władzy?

Polina głośniej przełknęła ślinę, co potwierdziło domysły Alexa.

– Doskonale wiem, co ci chodzi po głowie. Problemem w waszej śmiesznej strukturze jest to, że nie dziedziczycie tytułu pana i władcy. Musicie go sobie wywalczyć, prawda? Po trupach do celu. – Ospałymi ruchami zaczął rozpinąć guziki koszuli. Zbliżył się do stołu, po czym bezszelestnie sięgnął po jeden z najmniejszych noży, okręcił w dłoni i spojrzał w kierunku stojącej nieruchomo kobiety. – Przecież jest jeszcze twój brat, Wiktor.

– Ten pies, Wiktor, zasługuje jedynie na śmierć w męczarniach. – Splunęła, wypowiadając te słowa. – Może tylko zaszkodzić organizacji. Ojciec doskonale o tym wie...

– Tak, tak, oczywiście. – Alex nieznacznie podniósł głos. – Ojciec wie i zapewne wybierze dobrze, a tobie się bardzo śpieszy, jesteś niecierpliwa i coraz bardziej poirytowana. Uważaj, Polina. Pośpiech to bardzo zły doradca, zwłaszcza jeśli przebywa się w towarzystwie ludzi takich jak ja. – Skrzyżował ramiona na piersi i oparł się biodrem o fotel, cały czas zręcznie obracając ostrze w dłoni.

– Masz rację, ojciec zawsze wybiera dobrze, tak jak wybrał ciebie. Ocaliliśmy cię, a ty do dzisiaj nie chcesz okazać wdzięczności. Gdybyś umiał się dostosować, razem osiągnęlibyśmy wiele. Świat byłby nasz. – Miękki kobiecy głos zamienił się w sapliwy szept irytacji.

– Nie prosiłem o ratunek. Odnoszę wrażenie, że skrzętnie przygotowaliście akcję w Iraku. Staliście się zbawcami, którzy wyciągnęli mnie z piekła, a potem zgotowali mi jeszcze większe.

– Dużo się wtedy nauczyłeś – skwitowała z pogardą. – Pranie mózgu, które ci zrobili, wyszło na dobre. Poznałeś możliwości swojego ciała i swojej psychiki.

– Niestety mój mózg nie do końca się sprął i w niektórych kwestiach funkcjonuje całkiem dobrze.

Polina parsknęła ironicznie, po czym w końcu się do niego odwróciła. Na jej delikatnej, pięknej twarzy malowało się czyste zło. Wydeła usta w lubieżnym grymasie, ściągnęła złowieszczo brwi, a jej oczy zaczęły błyszczeć niepokojącym obłędem. Była jak szatan w ciele porcelanowej lalki.

– Twój mózg nigdy nie będzie dobrze funkcjonował, jest zatruty, zepsuty, zainfekowany. – Każdy wyraz wypowiadała z coraz większym naciskiem. – Jesteś skażony, gnijesz od środka i to tylko kwestia czasu, gdy zaczniesz gnić twoje ciało. Gdyby było inaczej, bardzo szybko zdołałbyś się od nas uwolnić, a ty co robisz? Pograżasz się, coraz bardziej zaciskasz pętlę na szyi. Najpierw Irak, potem dzieci, twój przyjaciel i jego rodzina. Coraz większe długi...

– Polina. – Mroczny pomruk wypełnił przestrzeń, przerywając tyradę kobiety. – Spłacam te długi z nawiązką, zrobiliście ze mnie gońca, który brudzi sobie za was ręce. Masz mnie... całego... – Zacisnął zęby, czując rozplywające się po ciele obrzydzenie. – Jestem na każdą twoją zachciankę. Cały... – powtórzył. – Oddaj dzieci do adopcji, niech zajmą się nimi porządni ludzie. Jesteś ich matką...

– Ja je tylko urodziłam, a ty je tylko spółdziłeś! – fuknęła gniewnie. – Nie jestem ich matką, tak jak ty nie jesteś ich ojcem! Jesteś nasieniem, a ja inkubatorem. Te małe potwory rosły we mnie, tak jak w tobie rośnie poczucie coraz większej porażki i udręki. Przestań wmawiać sobie, że masz wyrzuty sumienia i czujesz! Dzieci zostaną tam, gdzie są, i tylko od ciebie zależy ich dalszy los.

Stali naprzeciw siebie jak dwa zimne posągi. Ich każda rozmowa kończyła się drapieżnym monologiem Poliny. W końcu

Alex ściągnął rozpiętą wcześniej koszulę z ramion i cisnął nią o podłogę, po czym bez słowa ruszył w kierunku łazienki. Nie miał zamiaru ciągnąć tej bezsensownej pogawędki. Poczł za sobą ruch powietrza. Gwałtownie się odwrócił i złapał Polinę za nadgarstek, zatrzymując wędrujący w jego kierunku nóż.

– Czyżbyś straciła szybkość albo się starzała? – mruknął. Co raz dotkliwiej zgniatł i wykręcał kość.

Kobieta ponowie szarpnęła ciałem.

– Nie jesteś dla mnie przeciwnikiem w żadnej dziedzinie. Potrafię cię zdeptać w kilka sekund. Byłeś i jesteś słaby – zachnęła się.

Mimo że ciało Alexa nie zdradzało oznak zdenerwowania, w jego oczach czaiła się piekielna furia, ponieważ wiedział, co może zaraz nastąpić. Nie pomylił się. Niby zawsze był na to gotowy, jednak każdy kolejny raz uderzał w niego jak rozżarzone węgle. Polina podniosła wolną dłoń i przejechała po policzku mężczyzny.

– Taki śliczny chłopiec – wysyczała złowieszczo, przez co szczęką Alexandra drgnęła w niekontrolowany sposób, a jego palce zacisnęły się w pięść. – Ciągle to pamiętasz, nie umiesz się od tego uwolnić. Wystarczy jedno zdanie, żeby wspomnienia powróciły, prawda? – Z uwagą przyjrzała się jego twarzy i zaczęła błędzić palcami po linii żuchwy, po ustach i szyi. – Nigdy nie będzie ci dobrze z żadną kobietą, bo przeszłość ci na to nie pozwoli. Kobieta to nie człowiek, tylko rzecz, martwy przedmiot, dlatego są ci tak obojętne. Seks cię obrzydza i prowadzi do ujścia twojej agresji i bezsilności. Przecież...

Nie dokończyła, gdyż Alex zacisnął dłoń na jej twarzy. Wbił palce w policzki, chcąc zatamować słowa wypływające z jej ust. Kobieta złożyła wolną dłoń w pięść i z całej siły wymierzyła cios. Powietrze przeszył odgłos tarcia skóry o skórę. Knykcie ześliźnęły się wzdłuż policzka i z impetem uderzyły w usta Alexa. Z rozciętej wargi popłynęła krew. Mężczyzna poczuł rozlewającą się na lewej stronie twarzy ból i irytujące pieczenie rozciętej

skóry. Gwałtownie chwycił Polinę za włosy, po czym odchylił jej głowę. Miał tyle okazji, aby jednym ruchem skrócić jej kark albo pociąganiem noża rozplątać smukłą szyję.

– Zerznij mnie tak, jak lubię – wydyszała podniecona, wbijając palce w jego dwa znamiona znajdujące się na biodrach. – Chociaż wiem, że wolałbyś mnie zabić.

– Nawet nie wiesz, jak o tym marzę – warknął.

– Dlatego ci stanął, popaprańcu. Zawsze będzie ci przy mnie stawał, bo za każdym razem, kiedy mnie widzisz, chcesz mnie zabić, a to cię nakręca. Śmierć cię nakręca!

Ignorując bierny sprzeciw Parisiego, zaatakowała jego usta jak spragniony krwi wampir. Wykorzystywała każdą słabość Alexa, ciągnąc go za sobą w mrok. Błądziła wolną dłonią po jego ramionach, torsie i brzuchu. Ssała jego język, posyłając w jego usta dzikie pomruki zadowolenia. Krew mieszała się ze śliną. Pocałunki przesycone brudnym instynktem dominacji stawały się coraz bardziej natarczywe. Zabierały wolę, irytowały, pobudzały głęboko zakopane wspomnienia. Daremnie było szukać w nich ekscytacji, namiętności czy pożądania. Emanowały obojętnością, władzą i niepokojącymi przejawami dewiacji. Polina gwałciła mentalnie Alexandra przy każdej okazji. Gwałciła go słowem, dotykiem, czasami nawet spojrzeniem, po raz kolejny sprowadzając na poszarpany umysł zagładę. Parisi odczuwał każdy dotyk po stokroć silniej, jakby po jego ciele przesuwały się tuziny damskich dłoni, które zachłannie brały w posiadanie to, co nie należało do nich.

Alex w końcu otrząsnął się z pierwszego otumanienia. Zebrał w sobie wszystkie siły, z trudem uniósł rękę i z bestialską siłą zacisnął dłoń na gardle kobiety. Jutro na jej białej szyi będą odznaczać się sine ślady palców, będzie czuła ból, ciało przypomni jej, że oddała kontrolę. Popchnął ją na ścianę, przyparł biodrami, starając się odzyskać resztkę tego, co już dawno utracił. Polina miała rację, te kilka chwil, gdy władał czymś zyciem, dawało mu ukojenie.

Brutalność pozwalała oczyścić umysł. To on miał decydować, to on godził się na dotyk, to on miał przewagę, nie pozwalał biernie na wszystko, co gotowały mu kobiece ciała. Tylko zwierzęcy seks stawał się ukojeniem, a Polina kochała ból. Napawała się nim, podniecał ją. Była równie popieprzona jak Alex...

Odwrócił ją, ciężko oddychając, chwycił za kark, docisnął jej policzek do ściany, po czym nerwowymi szarpnięciami podwinął sukienkę. Kobieta wydała z siebie głośny jęk zachwytu, ale nie starała się przejąć dowodzenia. W oczekiwaniu nasłuchiwała dźwięku rozpinania klamry paska i szelestu upadającego ubrania.

Alex czuł jej gorącą skórę, która zamiast przyjemności powodowała dreszcze wstrętu. Przymknął oczy, starając się ugasić narastające pieczenie pod powiekami, pałace rozdzieranie w dole kręgosłupa i tysiące małych igieł wbijających się w skórę. Nabił kobietę na siebie agresywnym ruchem, a ona wrzasnęła w ekstazie. Pogłębił ucisk na karku i zaczął posuwać Polinę bez cienia litości. W pewnej chwili nie wiedział już, gdzie kończy się jego ciało, a zaczyna jej, nie stanowili jednak jedności. Agresywne tarcie wywoływało coraz większy ból, który nie zaspokajał pragnienia mężczyzny, nie przyprawiał o szybsze bicie serca i nie dostarczał tych skurczów przyjemności. Alex nie potrafił już odróżnić od siebie potrzeb seksualnych i niezdrowej chęci uciszenia przepływających myśli. Zamiast tego fundował Polinie coraz gwałtowniejsze pchnięcia, coraz bardziej drapieżne ruchy bioder. Napięte mięśnie niemal rozrywały się przez siłę, którą kumulował na kobiecie, po klatce piersiowej i plecach zaczął spływać pot. Miejsce umysłu na moment zajęła czarna dziura, pusta otchłań, którą można na nowo zapełnić tym, czym się chce, tchnąc w nią trochę życia.

– I tak zawsze pozostaniesz psem na łańcuchu, który musi spełniać każde polecenie – wyjęczała, gdy doszedł w niej ze stłumionym pomrukiem ulgi.

Pustkę znów zalały obrazy, jakże różne od siebie, posiadające jednak kilka wspólnych mianowników: krew, ból, cierpienie skąpane w gęstym mroku.

Kobieta resztką sił odwróciła się od ściany, zamknęła szczękę Alexa w uścisku i drapieżnie wsunęła mu język do ust, po czym odepchnęła od siebie jak niepotrzebną już zabawkę. Bez słowa poprawiła bieliznę i sukienkę, przeczesała palcami splecione blond włosy, a następnie ruszyła w kierunku wyjścia.

– Ava i Leo – zaświergotała przy drzwiach.

Alex nabrał raptownie powietrza i oparł się dłońmi o ścianę.

– Chciałeś znać ich imiona. Ava i Leo – powtórzyła, znikając za drzwiami.

Znów wygrała.

Na drżących ze zmęczenia nogach ruszył do łazienki. Ściśnięte wnętrzności dały w końcu o sobie znać. Zamaszystym krokiem wpadł pod prysznic i z odrazą wyrzucił z siebie żółć pomieszaną z resztkami jedzenia. Wymiociny spłynęły po ścianie zmywane ciśnieniem wody.

Ava i Leo, odezwały się niekontrolowanie myśli.

Pożałował, że chciał wiedzieć. Niby to tylko imiona, jednak jego dzieci przestały być anonimowymi bytami. W tej popapranej grze nie chodziło już nawet o życie tych maluchów. Gdyby miał pewność, że zginą, nie robiłby tego, co robi, nie topiłby się w odmętach brudu. Wystarczy jeden jego błąd, a dwie niewinne istotki do końca swoich dni będą wegetować w prawdziwym piekle, modląc się, żeby umrzeć. Zwyrrodnialcy, których Yuri trzymał na łańcuchach, będą się zabawiać ich ciałami, tresować, pokażą, gdzie kończy się człowieczeństwo, a zaczyna coś, na co ludzki język nie znajdował określeń. Woronow odda je do adopcji parafilom lub sprzeda do swoich burdeli w Europie, które zasilaty tylko dzieci. Nie nastolatki, nie kobiety. Dzieci...

Polina miała rację. Alex nie był ich ojcem, tylko dawcą nasienia, jednak ktoś powiązał ich losy, uzależnił ich życie od jego

posunięć. Musi je chronić, nawet jeśli do końca swoich dni miałby pieprzyć tę dziwkę, wymiotować i podrzynać gardła dla Yuri Woronowa. Był przecież tylko zepsutym do szpiku kości monstrem, które nie miało prawa liczyć na odkupienie.